

Orator Świątokrzyski

grudzień 2005 nr 92

Pismo dla Przyjaciół Oratorium Świątokrzyskiego i Parafian Św. Krzyża



Drodzy Czytelnicy Oratora Świątokrzyskiego

Witamy w świątecznym numerze „Oratora”. W Uroczystość Narodzenia Pańskiego radośnie świętujemy i przeżywamy na nowo zdarzenie sprzed ponad dwóch tysięcy lat, które nie ma sobie równego w dziejach świata. Słowo, które „było na początku u Boga”, Słowo, które było Bogiem, „stało się ciałem i zamieszkało między nami”. W ten sposób wypełnił się i dla nas Boży plan zbawienia.

Boże Narodzenie to czas daru szczególnej łaski przyjęcia Jezusa, Bożego Syna do naszych domów, do naszych rodzin, naszych wspólnot, naszego życia i wszystkich jego spraw. Zechciejmy skorzystać z tej szansy. Teraz, gdy przychodzi do nas jako Dziecina, łatwiej, a może i odważniej będzie nam to uczynić.

Radosnego odnowienia serc w tajemnicy Bożego Narodzenia. Szczęśliwego odzyskania daru ludzkiej miłości w wigilijno-świątecznej wspólnocie. Błogosławionej przez Boga nadziei i prawdziwego pokoju na rok 2006!

Redakcja

W numerze:

Z Kroniki parafialnej	3
Temat miesiąca: Przybieżeli do Betlejem...	5
Podróże słowno-muzyczne	7
Turniej Mikołajkowy	9
„Cecylka” 2005	13
Wywiady ze świętymi	18
Strona dziecięca	19

Radosnych i spokojnych Świąt!!!

*Zwiastuję Wam radość wielką
która będzie udziałem całego narodu:
dzisiaj narodził się nam Zbawiciel,
którym jest Chrystus Pan
(Łk 2, 10-11)*



Drodzy Parafianie i Sympatycy dzieła salezjańskiego!

W czasie Świąt Bożego Narodzenia Bóg przychodzi do naszych rodzin, aby udzielić nam swoich darów. Szczególnie daru nadziei.

Wspaniały „Dawca Nadziei” obdarza nas miłością, aby nasza postawa była zawsze serdeczna i otwarta. „Książę Pokoju” udziela nam daru, który pozwala zachować pogodne usposobienie i wewnętrzny spokój. „Bóg Mocny” jest naszą siłą i mocą w codziennej służbie dla dobra bliźniego.

Oczekując tego wydarzenia w naszej Wspólnocie Salezjańskiej składamy Wam serdeczne życzenia. Niech Boże Dziecię – Książę Nadziei obficie napęlnia Wasze serca swoim Błogosławieństwem, a Maryja nasza Wspomożycielka niech otacza Wasze rodziny szczególną opieką, tak aby stawały się na wzór Rodziny z Nazaretu, gdzie przebaczenie, miłość, szacunek i wzajemna pomoc będą świadectwem, że Bóg jest bogaty w miłosierdzie.

Swoją pamięcią na modlitwie pragniemy objąć wszystkich chorych, samotnych i cierpiących. Dziękujemy także za wszelkie wsparcie i życzliwość dla naszego dzieła.

Łamiąc się opłatkiem życzymy otwartości serca na Boże dary, szczególnie na dar nadziei i gorliwości w codziennej realizacji swojego powołania.

*ks. Marek Ledwożyw
i duszpasterze Salezjanie*



Z Kroniki parafialnej – listopad 2005

Wydarzenia przeplatają zdjęcia z tegorocznego bierzmowania – zdjęcia: ks. Wojciech Zieliński SDB

● Miesiąc listopad był szczególną okazją do pamięci o naszych zmarłych. Daliśmy temu wyraz zwłaszcza poprzez codzienne nabożeństwa róż-

● 2 listopada – Dzień Zaduszny. Msze św. zostały odprawione o godzinach: 7⁰⁰, 8⁰⁰, 9⁰⁰, 16³⁰ i 18⁰⁰. Po ostatniej z tych Mszy św. można się było udać, podobnie jak dnia poprzedniego, ale tym razem zamówionym autobusem, na Cmentarz Stary na wspólną modlitwę różańcową przy grobowcu salezjańskim w intencji wszystkich zmarłych z naszych rodzin.

● 5 listopada, w sobotę, ks. biskup ordynariusz Kazimierz Ryczan ustanowił nowych ośmiu nadzwyczajnych szafarzy Eucharystii. Dwóch z nich należy do naszej wspólnoty parafialnej: p. Jan Fert – kościelny i p. Krzysztof Trojszczak – były wychowanek salezjański. Będą oni odąd wspomagali kapłanów przy udzielaniu Komunii św. wiernym (także chorym) oraz w wystawieniu Najświętszego Sakramentu. Niewątpliwie jest to dla nich

wielkie wyróżnienie, a także odpowiedzialność i zobowiązanie do dawania świadectwa wierze. Redakcja „Oratora” gratuluje im tej nominacji. Pamiętajmy o nich w modlitwie, aby jak najlepiej służyli Bogu i całej naszej wspólnocie parafialnej.

● 11 listopada, w piątek, przypadła 87. rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości. Dzień ów był okazją, by wspomnieć niełatwy, mioniony czas polskiej walki o wolność i tych, którzy za nią przelewali krew, a także stanowił swoisty rodzaj wyzwania i zadania, bo także dzisiaj potrzeba nam, naszej ojczyźnie odrodzenia w wielu wymiarach życia. O to modliliśmy się na Mszy św. o godz. 18⁰⁰, na której zostało wygłoszone okolicznościowe kazanie.

● 20 listopada – Uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata. Uroczystość ta kończyła rok liturgiczny.

● 21 listopada, w poniedziałek, na Mszy św. o godz. 17⁰⁰, młodzież klas trzecich gimnazjalnych z naszej parafii przystąpiła do sakramentu bierzmowania, którego udzielił ks. biskup ordynariusz Kazimierz Ryczan. Bezpośrednim przygotowaniem do tej uroczystości był udział młodzieży w Triduum we wtorek, środę i w czwartek o godz. 18⁰⁰.

● 22 listopada – wspomnienie św. Cecylii, patronki śpiewu i muzyki kościelnej. Była więc okazja, by pomodlić się w intencji chóru parafialnego oraz scholi młodzieżowej i dziecięcej, prężnie działających w naszej parafii i uświetniających różne święta i okazje w naszym kościele i nie tylko. Tradycyjną „Cecylkę” urządziło także Oratorium.

Dzień ten był jeszcze inną okazją do świętowania, a to z racji imienin



Sakramentu bierzmowania udzielił ks. bp ordynariusz Kazimierz Ryczan

zańcowe połączone z „wypominkami”, odprawiane o godz. 17³⁰ (w niedzielę o godz. 17⁰⁰) oraz uczestnictwo we Mszy św. środowej o godz. 18⁰⁰.

● 1 listopada – Uroczystość Wszystkich Świętych. Msze święte były odprawiane jak w niedzielę. Nie było Mszy św. o godz. 16⁰⁰, natomiast udaliśmy się na Stary Cmentarz, by o godz. 15⁰⁰ zgromadzić się przy grobowcu salezjańskim i odmówić różaniec w intencji spoczywających tam salezjanów i sióstr salezjanków pracujących w naszej parafii.

Uroczystość ta miała nam uświadomić, że każdy z nas jest wezwany do powszechnej świętości w Kościele. Liturgia tego dnia miała charakter radosny, pełen ufności w moc i potęgę Boga. Tajemnica *świętych obcowania* należy do najpiękniejszych i przypomina nam, że wszyscy tworzymy jedną rodzinę Bożą, której nawet śmierć nie może rozdzielić.



Rodzice bierzmowanych witają ks. biskupa

ks. Janusza Popielskiego, który w naszej wspólnocie pełni nie tylko obowiązki spowiednika, ale także kapłana Aresztu Śledczego na Piaskach.

DOKOŃCZENIE NA STR. 4



Abp Dziwisz: puste krzesło dla Jana Pawła II przy wigilijnym stole

Pasterka na Wawelu, kolacja wigilijna z pustym krzesłem dla Jana Pawła II i kolędy – w ten sposób arcybiskup Stanisław Dziwisz spędzi pierwsze od wielu lat Boże Narodzenie w Krakowie.

– Jan Paweł II będzie w Boże Narodzenie z nami – podkreślił metropolita krakowski w świątecznej rozmowie z Radiem VOX FM. Abp Dziwisz zachęca, by pamięć o Ojcu Świętym towarzyszyła przy wigilijnym stole wszystkim Polakom.

Abp Dziwisz podkreślił, że nie będzie zostawiał pustego talerza przy wigilijnym stole. – Zostawimy puste krzesło i to w tym miejscu, w którym Ojciec Święty zawsze siadał przy wieczerzy wigilijnej. W ten sposób będziemy się łączyć z Nim w świętych obcowaniu – powiedział w rozmowie z Radiem VOX.

– Dzięki temu Jan Paweł II będzie miał swoje miejsce między nami, tu na Franciszkańskiej 3, ale także w całej Polsce – dodał metropolita krakowski. Podkreślił, że będzie się „bardzo serdecznie” łączył z Nim w czasie Pasterki, którą odprawi w katedrze na Wawelu. – Kiedy zabrzmie pierwsza kolęda „Wśród nocnej ciszy”,

na pewno w uszach będziemy mieli jeszcze ton i zabarwienie głosu Ojca Świętego Jana Pawła II – mówił ze wzruszeniem.

Abp Dziwisz wspominał Wigilie spędzane w Watykanie. – To był polski, krakowski, rodzinny dzień. Wigilia nie odbiegała od polskich obyczajów. Była związana z całodziennym postem. Wieczerza zaczynała się zawsze o zmierzchu, a przy wigilijnym stole zasiadali goście, zwłaszcza ci, którzy nie mieli własnego domu – opowiadał metropolita krakowski. Podkreślił, że w domu Ojca Świętego w Watykanie Wigilia była jedynym dniem w roku o całkowicie polskim charakterze. – W Wigilię Jan Paweł II raczej chciał być sam na sam z Panem Bogiem, przygotować się duchowo do świąt Bożego Narodzenia i Pasterki – dodał.

Tegoroczne Boże Narodzenie będzie dla metropolity krakowskiego wyjątkowym wydarzeniem, gdyż po raz pierwszy od 27 lat spędzi je w Krakowie. Abp Dziwisz podkreślił jednak, że „jedyną nowością będzie śnieg”, którego w tym czasie w Rzymie nigdy nie widział. Przyznał, że cięższy go białą, świeży śnieg i trochę mrozu, gdyż to składa się na niepo-

wtarzalny klimat polskich świąt. – Śnieg i zimno przypomina mi atmosferę Pasterek odprawianych przez kardynała Wojtyłę pod gołym niebem w Nowej Hucie i Mistrzejowicach – wspominał.

Przy wigilijnym stole w Pałacu Arcybiskupów Krakowskich nie zabraknie także tradycyjnego kolędowania, które tak bardzo lubił Jan Paweł II. – Lubił kolędy, bo znajdował w nich ogromne bogactwo teologiczne. Tajemnicę Bożego Narodzenia odkrywał właśnie w kolędach. Lubił kolędy, bo miał duszę artysty, a one są przecież wyrazem polskiego ducha – mówił abp Dziwisz. Dodał, że pamięta do dziś nowe zwrotki, układane przez Jana Pawła II.

Metropolita krakowski złożył także słuchaczom życzenia świąteczne – Życzę wszystkim, by bardziej poznali to, co jest ważne w życiu – Boga wśród nas. By poprzez miłość do Boga odkryli drugiego człowieka – powiedział. Zachęcił także do okazania miłości i serca tym, którym tej miłości brakuje. – To daje człowiekowi wielką satysfakcję i radość. Tego życzę, by każdy z nas uradował się, dając trochę radości innym ludziom – zakończył hierarcha. (KAI)

Z Kroniki parafialnej – listopad 2005

DOKOŃCZENIE ZE STR. 3

Modliliśmy się w jego intencji na Mszy św. o godz. 18⁰⁰, wyrażając Solenizantowi naszą wdzięczność i wyprasząc potrzebne łaski. Potem były, rzecz jasna, okolicznościowe życzenia i kwiaty. Do tych życzeń dołącza się „Orator”!

● 27 listopada – I Niedziela Adwentu. Z tą niedzielą rozpoczęliśmy nowy rok liturgiczny i okres Adwentu, który jest radosnym czasem oczekiwania na przyjście Chrystusa.

Od tego dnia można było się także włączyć w Wigilijne Dzieło Pomocy, akcję Caritas Polska, poprzez nabycie wigilijnej świecy i w ten sposób wesprzeć akcję dożywiania dzieci. Dodajmy, że wpływy z ubiegłorocznej zbiórki pozwoliły opłacić obiady w szkole dla kilkunastu dzieci z naszej parafii.

● 28 listopada, poniedziałek, był pierwszym dniem Rorat, a więc i Mszy św. roratniej odprawianej o godz. 17⁰⁰. Dzieci – a trzeba stwierdzić, że nie było ich zbyt wiele – mogły przed Mszą św. złożyć do koszyka przed ołtarzem swoje dobre postanowienia wypisane na serduszkach. Była też okazja do wylosowania figurek Matki Bożej i innych nagród. □



Bierzmy w rolę kantorek



Przybieżeli do Betlejem pasterze...

Zdzisław Brzęk sdb

Pasterze. Jakże wielką sympatią darzymy tych prostych ludzi. Nigdy nie zapominałyśmy umieścić ich w wykonywanych przez nas szopkach; nie brakuje ich też w kolędach przez nas śpiewanych czy w „Jasełkach”, ku naszej radości granych. A skoro tak, to nie będzie chyba żadną przesadą poświęcenie im tym razem nieco więcej uwagi...

Ludzie pastwisk i trzody. Są pierwszymi, którzy uwierzyli w narodzenie Mesjasza w mieście zwanym Betlejem, i „z pośpiechem”, nie zwlekając, nie wając, wyruszyli w drogę, by oddać Mu należny pokłon. I w ten prosty sposób, doskonale korespondujący z ich pokorą i wiarą, przybliżyli się do Pana. Jednak ich przybycia do betlejemskiej groty nie należy odczytywać wyłącznie jako zwykłego faktu historycznego, dostrzegając jedynie pewne ich walory osobiste, ściśle zakodowane w czasie. Trzeba i w tym przypad-

Już prorok Izajasz, wskazując na znaki mesjańskie, przepowiedział, iż Ewangelia będzie głoszona ubogim (por. Iz 61,1). Prawda o szczególnym upodobaniu Boga w ubogich jawi się więc jako realizacja tego, co zostało przepowiedziane; posiada swój wymiar prorocki. I jak się wydaje, aspekt ów był bardzo żywy w ówczesnej społeczności Izraela. Również Jezus wskazuje na jego doniosłość, mówiąc do uczniów Jana: „Idźcie i donieście Janowi to, coście widzieli i usłyszeli: (...) ubogim głosi się Ewangelię” (por. Łk 7,22).

Lecz o jakich ubogich jest tutaj mowa? Otóż, bardziej niż o biednych w sensie materialnym, mowa tu o „ubogich Jahwe”, tj. o tych, którzy we wszystkim zdają się na Boga, nie czując się właścicielami niczego, wszystkiego oczekują od Niego. Pasterze, ubodzy materialnie, reprezentują również ten rodzaj ubóstwa – nazwijmy je duchowym – które jest niezbędne, aby uznać i przyjąć Mesjasza. I jest to ubó-

przez to, że sam stał się człowiekiem. Został im też wskazany znak rozpoznawczy: „Znajdziecie Niemowlę, owinięte w pieluszki i leżące w żłobie”.

Na pierwszy rzut oka wydawać się może, że ów znak jest zbyt ogólny, mało precyzyjny, a przez to bez większego znaczenia. Ale nie był takim dla opiekunów owiec. Znak ów, wskazujący na ludzkie ubóstwo owego Dziecięcia i przez to tak bardzo im bliskiego wystarczył, by Go odnaleźć. Dodajmy tu, że ze względu na pewną tradycję odnalezienie Nowo Narodzonego, nie stwarzało, jak się wydaje, nadzwyczajnych trudności. Otóż w rodzinach żydowskich, nawet najbiedniejszych, kiedy jakaś matka oczekiwała dziecka, szukało się czegoś w rodzaju kołyski, często niezwykle prostej, by, gdy niemowlę przyjdzie na świat, móc je w niej złożyć. Jeżeli zaś dziecko, dopiero co narodzone, zostało złożone w żłobie, oznaczało to, że nie tyle należy ono do biednej rodziny danego terenu, ile raczej do przechodniów, do tych, którzy byli w drodze. Stąd też, jak możemy przypuszczać, pasterze, po przybyciu do Betlejem nie mieli większych trudności, by dowiedzieć się, czy wśród obcych kobiet nie znajdowała się jakaś, która oczekiwała dziecka, a jeżeli tak, to gdzie znalazła schronienie.

Pasterze byli też odbiorcami zdumiewającego orędzia: „Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania”.

Usłyszeli słowa, które były pewnego rodzaju programem; stanowiły pewnego typu kompendium ducha, który ożywi później całe dzieło Chrystusa przybywającego, by oddać chwałę Bogu i przynieść pokój ludziom dobrej woli.

Kiedy weszli do groty „znaleźli Maryję, Józefa i Niemowlę leżące w żłobie”. Zauważamy, że Maryja jest wymieniona na pierwszym miejscu, jakby to Ona była tą, która pierwsza ukazała im Jezusa: „przez Maryję do Jezusa”. Pasterze w tym kontekście jawią się jako świadkowie szczególnej roli i znaczenia Rodzicielki.

Gdy ujrzeli Dziecię, opowiedzieli o tym, co im zostało objawione o Nim, a „Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu”.

Ewangelista Łukasz jeszcze raz powtórzy to zdanie, nie pozbawione

DOKOŃCZENIE NA STR. 6



ku pamiętać, że Ewangelia jest głosem Dobrej Nowiny; jest katechezą, nie zaś kroniką wydarzeń. Dlatego też opowiadanie o pasterzach posiada tutaj szczególną wymowę. Ukazuje ono dobitnie, że Bóg nie w kim innym, ale właśnie w ubogich upodobał sobie. Pasterze byli nimi w całym tego słowa znaczeniu. Życie, jakie wiedli, wymagało od nich wielu ofiar, poświęcenia, ciągłej czujności nad trzodą im powierzoną. Jednak nie cieszyli się dobrą sławą, byli niedoceniani, lekceważeni, nie mogli zajmować wyższych stanowisk, nie mogli być też świadkami w trybunale. Słowem, nie liczone się z nimi, być może również z racji ich tułaczego trybu życia. I chociaż lekceważeni przez wielkich i mądrych Izraela, to oni właśnie staną się później bohaterami przyповідzi w nauczaniu Jezusa; oni też stają się pierwszymi odbiorcami orędzia anielskiego o narodzeniu Pana.

stwo, które żąda wielkiego uniżenia, domaga się nawet przyjęcia postawy dziecka, ale jakże wielką siłą przebiccia posiada: otwiera bramy królestwa niebieskiego: „Zaprawdę, powiadam wam: Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego” (Mt 18,3).

Pasterze są też pierwszymi heroldami Chrystusa, pierwszymi orędownikami Radosnej Nowiny, którą sami otrzymali i w którą uwierzyli. Ubodzy Boga, ufający Mu, gotowi uznać i przyjąć Jego słowo, by potem je głosić, a wszystko to czynią w niezwyklej prostocie serca, nie tracąc czasu na niepotrzebne dociekania intelektualne, bez obawy, że zostaną wyśmiani, bez lęku wobec mądrych i dostojnych Izraela. Opatrzność posługuje się właśnie nimi, by zaświadczyć, że narodził się Zbawiciel, od tak dawna oczekiwany: tak bardzo bliski człowiekowi



DOKOŃCZENIE ZE STR. 5

bynajmniej tajemniczości, nieco później, po epizodzie zgubienia się dwunastoletniego Jezusa: „Matka Jego chowała wiernie wszystkie te wspomnienia w swym sercu”. Wydaje się, że przytaczając te uwagi (nas interesuje pierwsza z nich), jakby chciał wskazać na Maryję jako na źródło wydarzeń związanych z dzieciństwem Jezusa (w tym relacji o pasterzach). I taką możliwość jak najbardziej możemy dopuścić, tym bardziej, że sam ewangelista zda się owo przypuszczenie potwierdzać, mówiąc w przedmowie do Ewangelii: „Wielu już starało się ułożyć opowiadanie o zdarzeniach, które się dokonały pośród nas, tak jak nam je przekazali ci, którzy od początku byli naocznymi świadkami i sługami słowa. Postanowiłem więc i ja zbadać dokładnie wszystko od pierwszych chwil i opisać po kolei”.

Wróćmy do pasterzy. Głoszą i dają innym poznać słowo, które im zostało objawione, i co ujrzeli, „a wszyscy, którzy to słyszeli, dziwili się temu”.

Także i nas może dziwić fakt, iż św. Łukasz używa później podobnych wyrażeń opisując misję apostołów po Zesłaniu Ducha Świętego: Apostołowie przemawiali i głosili wielkie dzieła Boże, a wszyscy ci, którzy to słuchali, zdumiewali się i nie wiedzieli, co myśleć.

„Co to ma znaczyć? – mówili jeden do drugiego” (por. Dz 2,5-12).

No właśnie, co to ma znaczyć? – podobnie i my możemy zapytać, dziwiąc się owemu niezwykle bliskiemu zestawieniu misji pasterzy z tą – apostołów. Postawienie pasterzy na równi z apostołami może się jawić jako zbyt śmiało posunięcie, a jednak fakt owego podobieństwa posiada tutaj szczególną wymowę i niewątpliwie jest godny naszej uwagi. Jest jeszcze jednym dowodem na to, że misja, której się tak wspaniałomyślnie podjęli, nie była bez znaczenia; więcej, wydaje się, że była wręcz niezbędną, by potem mogło nastąpić to, co miało nastąpić: aby w osobie Jezusa mogło zrealizować się wszystko to, co im zostało objawione o Nim, a co oni głosili ku zdziwieniu wszystkich.

Narodziny Syna Bożego – to zbawienie świata, to wspaniały wyraz upodobania sobie Boga w ludziach, szczególnie w tych ostatnich, lekceważonych, nieszczęśliwych. Z woli Boga to oni „grają pierwsze skrzypce” w „symfonii” zbawienia, której dyrygentem jest On sam. I jak się zdaje,

myli się ten, kto twierdzi, iż przez to uprzywilejowanie ubogich, pierwszych odbiorców orędzia ewangelicznego, zostanie umniejszona, a nawet upośledzona kultura, która przecież jest darem Boga. Takie stwierdzenie, jak można przypuszczać, jest skutkiem błędnej interpretacji pojęcia ubóstwa i znaczenia bycia ubogim. Również osoba wykształcona i zamożna może należeć do „ubogich Pana”, pod



warunkiem, że bogactwo nie zrodzi tu niebezpieczeństwa samowystarczalności i zamiast zaufania do Boga, nie zrodzi to drugie – do konta bankowego. Możemy tu wskazać na całą plejadę ludzi wykształconych, ludzi kultury, będących jednocześnie ludźmi głębokiej wiary.

Predyspozycje ku temu, by wierzyć, nie są kwestią temperamentu, nie zależą też od poziomu kultury, od pozycji społecznej, od tego, co się posiada. Zależą od pokory i prostoty serca, od otwarcia się na Boga, od uznania potrzeby Boga jako Tego, od którego wszystko pochodzi. Przeszkodą ku temu będzie zawsze pycha, egoizm, samowystarczalność. I niestety ci, którzy posiadają wiele, zawsze pozostaną potencjalnymi autorami stawiania przeszkód na drodze wiary.

Czy możemy mówić o zasłudze wiary w przypadku pasterzy? Niewątpliwie, polega ona na tym, iż uwierzyli w to, co było poza zasięgiem ich wzroku, daleko poza tym, co widzieli. Ujrzeli Dziecię jak inni, a jednak wyszli daleko poza tę rzeczywistość głosząc, że narodził się Zbawiciel.

Bóg zawsze pozostawia nam wolność w kwestii wiary, również wtedy, gdy jesteśmy świadkami wydarzeń

niezwykłych. Wiara, będąc darem Boga (nikt z nas nie może nią obdarać siebie i innych bez udziału Jego łaski), staje się następnie aktem wolnego wyboru, który w przypadku pasterzy był aktem wiary. Ich zasługa wiary polega na tym, że uwierzyli, iż dziecko leżące w żłobie jest Chrystusem, Zbawicielem, chociaż nie różniło się niczym od swych rówieśników; nie reprezentowało sobą nic szczególnego, by móc tak sądzić. Pasterze uwierzyli w słowa posłańca Boga, które były słowami samego Boga. Wiara oznaczała to właśnie: uwierzyć w słowo Boga.

Pasterze są jeszcze jednym przykładem na to, że Bóg posługuje się tymi, którymi chce się posłużyć. Bardzo często szafarze Jego słowa nie wykazują nadzwyczajnych cnót i ich świadectwo może rzeczywiście niewiele znaczyć, jeśli bierze się pod uwagę to, kim są. A jednak Bóg posługuje się nimi, by „zawstydzić mądrość ludzką”. Oczywiście, również „format” osoby dającej świadectwo (jej status) jest tutaj ważny, by to co głosi, miało solidniejszą podstawę do przyjęcia i uwierzenia. Nie dajmy się jednak zwieść pozorom. Osoby pokorne, niczym się nie wyróżniające, uważane za niewykształcone,

mogą posiadać więcej mądrości niż niejeden uczonego tego świata, a ich mądrość jest tym cenniejsza, iż jest to mądrość Boża: „wspaniała i niewiedząca: ci łatwo ją dostrzegą, którzy ją miłują i ci ją znajdą, którzy jej szukają, uprzedza bowiem tych, co jej poszukują, wpierv dając się im poznać” (Mdr 6,12-13). „Jest odbłaskiem wieczystej światłości, zwiernym dziełem bez skazy działania Boga, obrazem Jego dobroci” (Mdr 7,26). „Jest dla ludzi skarbem nieprzebranym: ci, którzy go zdobyli, przyjaźń sobie Bożą zjednali” (Mdr 7,14).

Przyjaciele Boga. Niech i ten tytuł będzie nadany tym ludziom pasterskiego trudu. Oni, będąc na służbie Bożej Mądrości i przez to nią napelnieni, umieli tak wspaniale odczytać w księdze odwiecznej Mądrości Stwórcy betlejemski fragment realizacji Jego dobroci i umiłowania względem całego rodzaju ludzkiego. Odczytali, zrozumieli i uwierzyli.

Boże Narodzenie – to zaproszenie do wiary, nadziei, miłości, pokoju, pokory i ubóstwa. I jako takie oczekuje naszej odpowiedzi. Zyczmy sobie nawzajem, by była ona odważna i wspaniałomyślna, na podobieństwo tej, którą dali ubodzy pasterze owiec. □

Podróże słowno-muzyczne

21 października został zainaugurowany cykl spotkań piątkowych pod wspólnym tytułem: „Kto szuka, ten żyje, czyli podróże słowno-muzyczne”. O miejscu spotkań (Stara Fara w budynku Oratorium), ich programie, organizatorze (Oratorium Świętokrzyskie), zaproszonych gościach i zespołach muzycznych, tytułach, pod jakimi się mają odbyć, sponsorach (Centrum Muzyczne Vanax, Poligrafia Salezjańska, Echo Investment S.A.) oraz patronacie medialnym (TVP3 Kielce, Radio Kielce, Echo dnia, Słowo) informuje specjalnie na tę okazję wydany plakat.

Ks. Tomek Kijowski, pomysłodawca cyklu tych spotkań, w ten oto sposób umotywował jego tytuł, a więc i w jakiś sposób rację jego zaistnienia w ogóle: *Szukamy dlatego, że istnieje Mądrość, a nie dlatego, że jak przechodzimy obok niej, coś w nas drga i później to wyrażamy, mówiąc: „Szukam, szukania mi trzeba...”*. Szukam dlatego, bo istnieje Mądrość – to jest przekonanie, które doprowadziło do tego, że rozpoczynamy ten cykl pt. „Kto szuka, ten żyje”. Owszem, mogę powiedzieć: „żyję, więc szukam”, wolę jednak stwierdzić: „szukam, aby żyć”. Mówię tak, bo takie życie, które jest tylko na poziomie „zjem, wyśpię się, zrobię kasę...” to zdecydowanie za mało...

Dlaczego wychowanie jest sztuką

Pierwsze ze spotkań (21 października) było opatrzone tytułem: „Dlaczego wychowanie jest sztuką”. Został na nie zaproszony ks. Krzysztof Rodzinka z Krakowa, twórca i pomysłodawca pomieszczenia oratoryjnego zwa-



Ks. Krzysztof Rodzinka był gościem pierwszego spotkania

nego Starą Farą, który na bazie osobistego doświadczenia ustosunkował się do powyższego tematu. Następnie wywiązała się dyskusja, w której głos zabierali wychowawcy i młodzież. Wywody słowne przeplatał muzyką i piosenką zaproszony na tę okazję dwuosobowy zespół „Qbek (czytaj: kubek) i grzanek” z Łodzi. Spotkanie na żywo transmitowało Radio Kielce. Spotkanie prowadził Paweł Grzesik. Przysłuchajmy się nieco jego odgłosom...

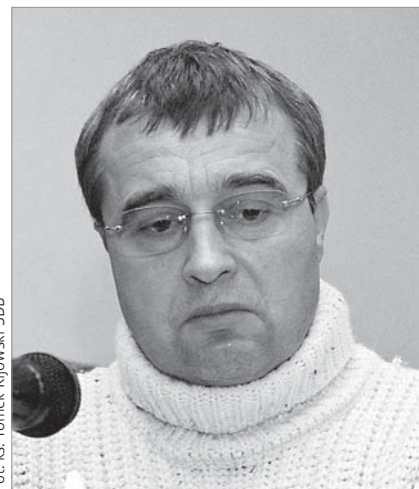
Tak, wychowanie ma sens również dzisiaj i teraz, gdy liczą się bardziej racje ekonomiczne niż ludzkie... Dopóki świat będzie istniał, dopóty będzie istnieć potrzeba wychowania... Jesteśmy rzemieślnikami i twórcami wychowania, bo powielamy pewne wzorce już wytworzone... Jeżeli kontakt z drugim człowiekiem jest sztuką, jeżeli podejście do człowieka jest sztuką – to i wychowanie jest sztuką... Żeby wychowywać, wystarczy wiedzieć, co to znaczy kochać i się wychowuje. Tego nie da się nauczyć, to wypływa po prostu z serca... Wychowanie jest sprawą serca – mawiał ks. Bosko... Często takie czy inne przyczyny sprowadzają młodych na złą drogę, warto się nad nimi zastanowić... Cierpliwość, cierpliwość, cierpliwość – ta cnota powinna przede wszystkim charakteryzować każdego wychowawcę. Wychowywanie to taki młody las, który rośnie powoli, ale kiedy cierpliwie się do niego podchodzi i pielęgnuje te młode roślinki, to one wyrosną na duże, mocne drzewa... Nie bać się i modlić się – te dwie rzeczy winny przyświecać wychowawcy w wychowywaniu... Młodzi są zbyt roszczeniowi, są ofiarami reklam... Rodzicie nie są w stanie sprostać aktualnym wymogom wychowania dzieci, młodzi zmuszeni są wychowywać się sami... Rodzicie nie powinni tyle krzyczeć, być bardziej przyjaciółmi niż wychowawcami... Nie możemy się dogadać z naszymi rodzicami, bo nam po prostu nie dorównują... Marzeniem rodziców jest, aby ich dzieci były coraz bardziej odpowiedzialne za siebie i samodzielne...

Depresja w dyskotecę

„Depresja w dyskotecę” – to temat drugiego z kolei spotkania (18 listopada). W roli zaproszonego „mędrca słowa” wystąpił p. Bogdan Białek, psycholog, psychoterapeuta, redaktor naczelny pisma „Charaktery”, a w roli „mędrców muzycznych: zespół

„Ankh”. Spotkanie prowadził, jak i poprzednie, Paweł Grzesik.

Wszystko zaczęło się od... depresji w ogólnym ujęciu. – Jest rzeczywistość tak, że ilość rozpoznanych depresji wzrasta. Amerykanie twierdzą, że z pokolenia na pokolenie ilość zachorowań na depresję zwiększa się dwukrotnie... To, co jest może specyficzne dla obrazu współczesności to lawinowo wzrastająca ilość depresji u ludzi młodych. Jeszcze 20 lat temu nie było aż takiej ilości... Trudno jednak



Fot. ks. Tomek Kijowski SDB

Bogdan Białek – gość drugiego spotkania

uwierzyć w to, co podają statystyki, być może trzeba raczej mówić tu o pewnej modzie na depresję, wykreowanej przede wszystkim przez wielkie koncerty farmakologiczne i media... I tak słowo „depresja” staje się kluczem, zastępując wiele bardzo dobrze znanych, określających nasze problemy słów, takich jak np. smutek, różne stany psychiczne... Gdzieś w tym wszystkim tkwi tęsknota za niustannym stanem szczęścia, zadowolenia, spokoju i równowagi psychicznej... W jakimś sensie żyjemy pod olbrzymim wpływem mediów, które sterują i naszymi marzeniami, i naszymi pragnieniami, potrzebami, naszymi celami życiowymi, wizerunkiem samego siebie... Wszyscy chcemy być indywidualnymi, odrębnymi, niepowtarzalnymi, ale w rzeczywistości wszyscy idziemy jak „stado baranów” w głównym nurcie życia, dlatego że oglądamy te same reklamy, te same filmy, czytamy te same książki, słuchamy tej samej muzyki, chodzimy w te same miejsca, mówimy tym samym językiem... Łatwiej z jakąś propozycją, zachętą jest trafić do takiego zunifikowanego świata... I w tym świecie

DOKOŃCZENIE NA STR. 8



DOKOŃCZENIE ZE STR. 7

gdzieś plasuje się pojęcie depresji; ostatecznie to dobrze mieć depresję, to jest bardzo dobra wymówka na wszystko... Nie można jej jednak utożsamiać z brakiem sensu życia, bo ten jest bardziej stanem egzystencjalnym, natomiast depresja jest określeniem biologicznym, psychologicznym, medycznym.

Czy młodzież nie zastępuje słowa „bezsens życia” słowem „depresja” i z tym stanem idzie np. do dyskoteki, by się tam jakoś odnaleźć?... Raczej jednak tym, co sprawia, że ludzie młodzi idą do dyskoteki jest egzystencjalny lęk przed którym uciekają, a ten wiąże się z pytaniami: „kim jestem?”, „kim powinienem być?”, „kim chcę być?”. Te trzy pytania tworzą jakiś rodzaj napięcia, jakąś wewnętrzną dynamikę, która powoduje, że przeżywamy naturalnie towarzyszący temu lęk. Co robi większość młodych ludzi, kiedy przeżywa lęk? – Ucieka od niego, nie potrafi przeżywać lęku, nie akceptuje,



Zdjęcia: ks. Tomek Kijowski SDB

Zespół „Qbek i grzanek” w czasie występu

sprzyjają temu warunki samotności, której chcę, którą wybieram; wszyscy powinniśmy odpowiedzieć sobie na zasadnicze pytanie: „w jakim stopniu jestem w stanie znieść moją

samotność, wyciszenie?”... Nie ma żadnych możliwości rozwoju, nie ma żadnych możliwości znalezienia odpowiedzi na pytanie „kim jestem?” bez samotności, bez zmierzenia się ze sobą w samotności. Ta samotność, która jest naszym dobrowolnym aktem, ostatecznie jest po to, abyśmy później lepiej, mądrzej, bardziej świadomie i odpowiedzialnie mogli wrócić do wspólnoty, do innych i budować z nimi głębokie, autentyczne związki... także na dyskotecce. I wtedy dyskoteka spełnia tę funkcję, którą powinna spełniać, że jest tylko i wyłącznie rozrywką, a nie ucieczką od rzeczywistości.

Reakcji na poruszane kwestie ze strony młodej publiczności praktycznie nie było, jakkolwiek te na pewno nie pozostały bez wpływu na nią; spotkanie zakończył występ zespołu „Ankh”, który gdzieś tam, w sąsiednim pomieszczeniu snuł swoje własne refleksje bardziej czy mniej zahaczające o poruszany temat.

/ZB/



Spotkaniu towarzyszył zespół „Ankh”

co jest przejawem naszej kultury w ogóle, która nie przyjmuje lęku. Gdzie najlepiej uciec od lęku? – Na przykład tam, gdzie go najłatwiej zatupać: najłatwiej pójść na dyskotekę, gdzie jest dużo ludzi, dużo hałasu, gdzie jest wyłączone myślenie indywidualne, zaczynamy myśleć jakimś jednym zbiorowym umysłem, stawać się tacy sami jak inni, tracimy własną tożsamość i w związku z tym tracimy także lęk – rzecz, którą nas tam przywiodła... Z lękiem, tak jak i z życiem trzeba się po prostu zmierzyć, nie ma w tym względzie jakichś specjalnych technik. Bardzo

Zapowiedź kolejnych spotkań:

- Ikona „Solidarności” (16 grudnia 2005)
- Ciekawość Biblii (20 stycznia 2006)
- Zabójcze piwo (17 lutego 2006)
- Gdzie Kościół a gdzie młodzież (17 marca 2006)
- Czy religie mogą być tolerancyjne (21 kwietnia 2006)
- O miejscu kultury dzisiaj (19 maja 2006)
- Mistyka gór (16 czerwca 2006)

Gośćmi piątkowych spotkań z młodzieżą będą m.in.: Michał Płoski, Krzysztof Gąsior, biskup Marian Florczyk, Agnieszka Dziarmaga, Monika Bator, Leszek Osterczy.

Spotkania odbywają się w trzecie piątki miesiąca, w „Starej Farze” (budynek Oratorium) o godz. 19⁰⁰. Wstęp wolny!

Serdecznie zapraszamy!



II Ogólnopolski Turniej Mikołajkowy

Św. Mikołaj, któremu, jak się po raz kolejny okazało, nie obca jest gra w piłkę siatkową, zawiązał – za sprawą głównego organizatora Salos Cortile z jego prezesem ks. Grzegorzem Dudkiem – po raz drugi do Kielc. Mowa tu oczywiście o II Ogólnopolskim Turnieju Mikołajkowym. A wracając do samego św. Mikołaja, ten napracował się znacznie więcej niż we zeszłym roku, bo i drużyn było więcej – 24 (w ubiegłym roku – 17), i uczestników przybyło – 220 (w ubiegłym roku – 140).

Uczestnikami turnieju byli chłopcy i dziewczęta z całej Polski (Szczecina, Lublina, Wrocławia, Świętochłowic, Lubina, Krakowa, Nowin i oczywiście – z Kielc). Gdy chodzi o szkoły, ci reprezentowali szkoły gimnazjalne i ponadgimnazjalne.

Impreza objęła trzy dni (2-4 grudnia), z tym że popołudnie i wieczór pierwszego dnia (15⁰⁰ – 20⁰⁰) były przeznaczone na powitanie i zakwaterowanie grup (Oratorium i salezjańska Bursza). W międzyczasie, o godz. 17⁰⁰, dla grup przyjezdnych zorganizowano wyjście do teatru na sztukę „Cyrograf”. Po powrocie z teatru odbyło się spotkanie wszystkich uczestników turnieju w formie wieczoru zapoznawczego, a także wymiana opinii co do podejmowanych działań i uzyskanych efektów pracy wychowawczej z młodzieżą poprzez sport.

3 grudnia – już w pełni na sportowo. Rozgrywki rozpoczęły się od godz. 8³⁰ i trwały do ok. godz. 18⁰⁰. Dziewczęta zmagaly się w hali VI LO im. J. Słowackiego, a chłopcy – na hali „Błękitni”.

4 grudnia – ostatni dzień imprezy. Jako, że była to niedziela, nie mogło

zabraknąć Mszy św. Ta została odprawiona w naszym kościele św. Krzyża o godz. 8³⁰ z kazaniem ks. Piotra Basystry z Krakowa. Po niej drużyny, a także wszyscy chętni kibice, udali się bądź to do Politechniki Świętokrzyskiej (siatkówka chłopców), bądź to do Liceum im. J. Słowackiego (siatkówka dziewcząt), gdzie od 10⁰⁰ odbywały się rozgrywki finałowe.

O godz. 13⁰⁰ wszystkie drużyny uczestniczące w turnieju wraz z trenerami, opiekunami, osobami towarzyszącymi oraz przybyli goście wzięli udział w ceremonii wręczenia pucharów, dyplomów, okolicznościowych nagród i rzecz jasna – mikołajkowych słodczy. Ta miała miejsce na hali LO im. J. Słowackiego, a rozpoczęła się triumfalnym wejściem wszystkich zespołów na halę przy dźwiękach młodzieżowego hymnu „Płomień serc”. Dodajmy, że wśród zaproszonych gości znaleźli się m.in. przewodniczący Rady Miejskiej Kielc – p. Tomasz Bogucki, wiceprzewodniczący RM – p. Krzysztof Słoń, radny Miasta Kielce – p. Jacek Wołowicz, p. prezes Mirosław Malinowski oraz ks. proboszcz Marek Ledwożyw.

Na wstępie głos zabrała pani dyrektor szkoły, pani Renata Wałęcka, witając w ciepłych słowach przybyłych gości i wszystkich zgromadzonych, a zwłaszcza uczestniczącą w turnieju młodzież. Po tym przemówieniu nastąpiło tak bardzo oczekiwane dla wszystkich drużyn wręczenie sportowych „laurów” tegorocznych rozgrywek. W roli wręczających takowe wystąpili przewodniczący i wiceprzewodniczący Rady Miejskiej Kielc.

A oto jak przedstawiały się ostateczne wyniki:

- Dziewczęta – szkoły ponadgimnazjalne: 1. Salos Szczecin, 2. Salos Lublin, 3. VI LO im. J. Słowackiego

Kielce, 4. ZSP Nowiny, 5. III LO im. C.K. Norwida Kielce, 6. Salos Cortile Kielce, 7. Salos Wrocław, IV LO H. Sawickiej Kielce; *gimnazja*: 1. Salos Lubin, 2. Salos Kraków, 3. Salos Cortile II Kielce, 4. Salos Szczecin, 5. Salos Cortile I Kielce, 6. Salos Wrocław;

- Chłopcy – szkoły ponadgimnazjalne: 1. Salos Fart I Kielce, 2. Salos



Jaką taktykę przyjąć? – oto jest pytanie...

Fart II Kielce, 3. LO im. S. Żeromskiego Kielce, 4. Salos Wrocław, 5. VI LO im. J. Słowackiego, 6. Świętochłowice; *gimnazja*: 1. Salos Fart Kielce, 2. Gimnazjum Nowiny, 3. Salos Cortile Kielce, 4. Gimnazjum nr 9 Kielce.

Po wręczeniu nagród głos zabrał przewodniczący Rady Miejskiej – p. Tomasz Bogucki, życząc młodzieży dalszych sukcesów sportowych, wyrażając swoje wielkie uznanie pod adresem coraz prężniej działającego Salosu Cortile z jego prezesem ks. Grzegorzem, a zamykając obecne „igrzyska” zaprosił na następne za rok.

Przemówił także, nie kryjąc wzruszenia, prezes Salosu Cortile ks. Grzegorz Dudek: *Rok temu w naszym turnieju wystąpiło 17 zespołów, a teraz 24. Aż serce się raduje, kiedy człowiek widzi tę roześmianą i niezwykle ambitnie walczącą młodzież. Na pewno nie moglibyśmy przeprowadzić tej imprezy, gdyby nie pomoc sponsorów, Urzędu Miasta, na czele z panem prezydentem, władz Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Kielcach oraz dyrekcji VI Liceum Ogólnokształcącego im. Juliusza Słowackiego. Wszystkim serdecznie pragnę podziękować.*

I tak kolejna przyгода ze św. Mikołajem na sportowo dobiegła końca, by za rok odżyć znów, bo tego chcą główni jej bohaterowie, a więc młodzież, a także wielu życzliwych i oddanych całej sprawie ludzi. /red/



Ktoś wygrał, ktoś przegrał...

Zdjęcia: ks. Grzegorz Dudek 5DB



Turniej Mikołajkowy w obiektywie



– zdjęcia: ks. Grzegorz Dudek SDB



RAZEM, czyli o weekendowych warsztatach teatralnych w Oratorium Świątokrzeskim

Paweł Grzesik

Co o tym można powiedzieć takiego, żeby zaciekawiło? No bo niby nic wielkiego się nie stało. Trzydzieści osób w jednym domu przez trzy dni mieszkało razem. Może dlatego, że zima blisko i razem ciepiej? Chyba nie. No to dlaczego? Żeby zrobić teatr. I co w tym takiego nadzwyczajnego? Nic.

W weekendowe warsztaty teatralne planowaliśmy już od jakiegoś czasu. Wiedzieliśmy, że mamy trzydzieści osób i że co tydzień dwóch prowadzących regularnie się z nimi spotyka. Tak na razie wyglądał „Teatr leden”. Ambitne plany sprawiły, że trzeba było zagęścić spotkania, bo styczniowy czas premier zbliża się wielkimi krokami. No i zaczęły się wspólne próby, wspólne posiłki, wspólne spanie, wspólna zabawa.

Na początku ruchy były przypadkowe, każdy dbał o koordynację na własny rachunek, staraliśmy się wzajemnie nie potrącać. Ludzie z różnych miejscowości i szkół, na różnych fry-



zurach i makijażach, z różnych partii i koalicji – dla jednego teatru. Ale ociepliło się już pierwszego wieczoru i im dalej, tym bardziej nie mieliśmy sie-

bie dosyć. Harmonogram stał się nieaktualny, młodzież sama organizowała się lepiej. Przy posiłkach oczy błyskały w kierunku oczu, mimo że na talerzach też było pysznie, a wielu snu unikało jak ognia – bo śpiąc trudniej być razem. Była praca, był odpoczynek, śpiewanie przy gitarach, okupacja dyskoteki, malowanie na ścianach oratorium. Najbardziej ciekawi byliśmy, co się stanie na zaplanowanym nabożeństwie. Jak zareagują ludzie, którzy przyszli na teatr, jeśli zaproponuje im się wspólną modlitwę.

To były najzwyczajniejsze z warsztatów. Umieliśmy być razem na dyskotecce, więc dlaczego nie umielibyśmy być razem na modlitwie. Ksiądz Tomek zdziwiony tym, że to znowu takie normalne i oczywiste. Pytanie o miejsce salezjanów we współczesnym świecie znowu doczekało się najprostszej odpowiedzi. Wystarczy być. Razem z młodzieżą. □

Wywróżyliśmy nawet... św. Mikołaja

Renata Słoma

Każdego roku, o tej samej porze, każdy wróży ile tylko może. Więc korzystając z tej andrzejkowej sposobności, wróżyliśmy z kart, wosku oraz kości (domino). Butami wędrowaliśmy do drzwi, by sprawdzić, kto w tym roku się ożeni lub wyjdzie za mąż. Z czarodziejskiego serca poznawaliśmy imię wybranki lub wybranka losu. Zatańczyliśmy poloneza (nie mercedesa). Każdy mógł zaprezentować swój

talent śpiewaczy. Udało się nawet wywróżyć świętego Mikołaja i wielki wór prezentów. Z małym poślizgiem, choć śniegu brakuje, dotarł On do grzecznych dzieci (bo innych nie ma) z Małego Oratorium. W orszaku diabłów i aniołków przyniósł ciężkie koszyki podarków. Dzieci tańczyły, śpiewały i paczki dostały. Ks. Piotr i ks. Wojciech do... grzecznych się nie zaliczali, ale też prezenty dostali. □



Zdjęcia: ks. Wojciech Zieliński SDB



„Cecylka” 2005

Małgorzata Gromniak

„Kto śpiewa, ten dwa razy się modli” – to słowa św. Tomasza z Akwinu, które myślę, że większość z nas zna, i we własnym życiu wykorzystuje m.in. tę formę modlitwy, aby wychwalać Boga...

Jak co roku w listopadzie w naszym Oratorium odbyła się „Cecylka” – czyli wieczór muzyczny, który wziął nazwę od patronki śpiewu i muzyki – św. Cecylii. Organizowany jest on dla wszystkich, którzy chcą posłuchać zespołów korzystających na co dzień

z naszej salki muzycznej. Myślę, że każdy z publiczności, która zgromadziła się w „Akwarelii” 19 listopada, mógł znaleźć coś dla siebie, bowiem pojawiły się różne style muzyki, zaczynając od utworów lekkich, utworów typowo religijnych, przez rock, reggae, aż po coś zdecydowanie cięższego, czyli metal.

Wystąpili: schola młodzieżowa, a spośród niej również solistki z przygotowanymi przez siebie utworami – Martyna Gajdzińska, Magda Brzoza, Małgosia Gromaniak oraz zespoły: „Toxical” i „Kapitan Chaos”.

Miałam przyjemność śpiewać, ale także słuchać innych wykonawców, i myślę, że publiczność była zadowolona, bo każdy występ był przyjmowany głośnymi brawami. Mnie również bardzo się podobało, a to głównie dlatego, że muzyka była zróżnicowana.

Wieczór poprowadził ks. Tomek Kijowski, który nie tylko przybliżał nam w przerwach każdego z wykonawców, zespół, czy rodzaj granej muzyki; bawił swoimi dowcipami i sprawił, że był to miły, kameralny wieczór. □



Święto Niepodległości w Małym Oratorium

Teodora Cedro

Spotkanie z uczniami szkół podstawowych (klasy I-VI) zorganizował i przygotował ks. Piotr Kadela, który jest także opiekunem ministrantów. Wzięła w nim udział także katecheta, pani Renata Słoma. Odbyło się ono w sali udekorowanej flagą narodową, postaciami marszałka Józefa Piłsudskiego oraz plakatami upamiętniającymi 87. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości, po 123 latach niewoli.

Jako kombatant – członek Armii Krajowej i długoletni nauczyciel z radością przyjąłem to zaproszenie, by wspomnieć o zaborach oraz wielkim bohaterstwie i bohaterach naszego narodu. Do nich zaliczamy Józefa Piłsudskiego, Ignacego Paderewskiego, Adama Czartoryskiego i innych, a także Adama Mickiewicza, wspaniałego poety, który swoją twórczością wspomagał ducha Polaków, a którego 150 rocznicę śmierci nie tak dawno obchodziliśmy.

Spotkanie rozpoczęliśmy modlitwą do Ducha Świętego, aby „było ono z pożytkiem doczesnym i wiecznym przez Jezusa Chrystusa Syna Bożego”, po czym młodzież wyrecytowała katechizm młodego Polaka „Kto ty jesteś?”. Odniesiono się także do flagi narodowej poprzez znany w przedszkolach wiersz z jakże wymownymi

słowa: *Powiewa flaga, gdy wiatr się zerwie, a na tej fladze jest biel i czerwień. Czerwień to miłość, biel – serce czyste. Piękne są dla nas barwy ojczyste!*

Młodzież z wielkim zainteresowaniem słuchała wspomnień o ostatnich latach wojny – okupacji niemieckiej i radzieckiej, o tajnym nauczaniu, zamykaniu szkół, aresztowaniach nauczycieli i księży itd.

Na zakończenie spotkania ks. Piotr włączył nagranie „Roty” Marii Konopnickiej – „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród”, której śpiew podjęliśmy wszyscy.

To dobrze, że księża salezjanie i nauczyciele dbają o kształtowanie młodzieży także w duchu patriotycznym. Niechaj pamiętają o pomnikach: Piłsudskiego, Niepodległości, Armii Krajowej – powstałych ostatnio w naszym mieście i o bohaterach tej ziemi świętokrzyskiej, spoczywających na cmentarzach i w lepszych mogiłach.

Cieszymy się wolnością! Oby Ministerstwo Oświaty i Wychowania zadbało o podręczniki do historii ojczy-



Nie możemy zapomnieć o tych, którzy walczyli o naszą wolność

stej i wprowadzało w młodych ducha patriotyzmu i szacunku dla naszej przeszłości i teraźniejszości.

Serdecznie dziękuję za to spotkanie i życzę dalszej owocnej pracy z młodzieżą, a także radosnych Świąt Bożego Narodzenia. Szczęść Boże! □

Benedykt XVI o symbolice Bożego Narodzenia

Symbolice Bożego Narodzenia i potrzebie zachowania jego religijnego znaczenia poświęcił Benedykt XVI swą katechezę podczas ostatniej przed świętami audiencji ogólnej 21 grudnia br. na Placu św. Piotra.

Przypomniał, że jest to czas intensywnej modlitwy na przygotowanie serc do „smakowania” radości narodzenia Odkupiciela i przeciwstawił się częstym obecnie próbom zacierania tego wymiaru przez współczesną kulturę.

Po wygłoszeniu krótszych niż zwykle rozważań Papież streścił je w różnych językach i pozdrowił pielgrzymów przybyłych z różnych krajów, m.in. Polaków. Na zakończenie tradycyjnie odmówił z wiernymi po-

łacinie Modlitwę Pańską i udzielił – wraz z obecnymi na audiencji biskupami – błogosławieństwa apostołskiego.

Streszczając katechezę Ojca Świętego jeden z prałatów z sekcji polskiej Sekretariatu Stanu powiedział:

„Bracia i siostry!

Liturgia kończącego się Adwentu zapowiada bliskie już nadejście Zbawiciela. Posługuje się przy tym licznymi symbolami, a zwłaszcza symbolem światła. Oto rodzi się Boże Dziecię jako wschodzące światło, które wskaże ludziom drogę zbawienia. To światło dobra, które zwycięży zło, miłości, która pokona nienawiść, życia, które zwycięży śmierć. Kultura konsumpcyjna usiłuje wyeliminować z klimatu Bożego Narodzenia te

ważne chrześcijańskie symbole. Dołóżmy starań, by nie zabrakło ich jednak w naszych rodzinach i wspólnotach kościelnych.

Zachowanie tradycji i symboliki Bożego Narodzenia, stanowiących dziedzictwo wiary i kultury, a także przekazanie ich następnym pokoleniom, jest dla nas wszystkich ważnym zadaniem. Iluminacje placów i ulic, światła zapalone przy żłóbku i na choince niech nam pomogą odkryć to prawdziwe duchowe światło, które – choć niewidzialne dla oczu – przenika jednak serca ludzi dobrej woli. Niech Chrystus, rodząca się światłość, udzieli nam potrzebnych łask, byśmy umieli postępować w prawdzie, sprawiedliwości i miłości”.

(KAI)



Chórzyści świętują w dzień św. Cecylii

Zofia Niebudek

W dniu 22 listopada kościół obchodzi wspomnienie św. Cecylii – patronki muzyki i śpiewu kościelnego.

Imię „Cecylia” nosi także nasz chór parafialny. Istnieje on już 88 lat (od 1917 r.), z krótkimi przerwami. Od roku 1975, a więc już 30 lat, kierownikiem i dyrygentem jest organista Henryk Zacharski.

Jest to chór mieszany (męsko-żeński). Uświetnia wszystkie uroczystości w parafii, ale śpiewa także w „zwykłym” czasie, zwłaszcza w II i IV niedzielę miesiąca.

Piękny obraz przedstawiający św. Cecylię wisi na ścianie „chóru” (jako części świątyni). Ufundowała go seniorka chóru – p. Władysława Król, która śpiewa w nim już 67 lat, od dziecka (daj jej Boże zdrowie, bo ostatnio ma z tym kłopoty).

Co wiemy o św. Cecylii?

Otóż historyczna wiedza o niej jest bardzo skąpa. Na pewno wiemy tylko, że żyła w Rzymie w pierwszych wiekach chrześcijaństwa i poniosła śmierć męczeńską za wiarę. Na Zatybrzu kościół pod jej wezwaniem istniał już w IV wieku. Jest postacią popularną w sztuce: malarstwie, rzeźbie, muzyce. Jej patronat nad muzyką kościelną opiera się w zasadzie na legendzie, że „kiedy muzyka grała, ona w sercu śpiewała Panu”. Na obrazach zwykle przedstawiona jest grająca na organach, choć ten instrument w tamtych czasach nie był jeszcze znany. Jej postaci zwykle towarzyszą kwiaty: róże i lilie. Legendy głoszą także, że nawróciła na wiarę swego męża Waleriana i jego brata Tyburcjusza, którzy także zostali męczennikami. Można o tym przeczytać w książce „Złota legenda” Jakuba de Voragine, z której korzystam pisząc ten tekst.

Nasz chór parafialny

W dzień św. Cecylii została odprawiona Msza św. o godz. 18⁰⁰ w intencji chóru i jego opiekuna oraz chórzystów zmarłych (a jest ich tyle, że pewnie w niebie tworzą „drugi chór”). Chór w czasie Mszy św. wykonał następujące pieśni: „Wdzięczne dziś rzucimy pienie, o Cecyljo...”, „Niby echo spoza świata”, „Gram i śpiewam Bogu psalm”.

Za Mszę św. oraz życzenia składamy serdeczne podziękowania księdzu Proboszczowi oraz księżom koncele-

bransom (szczególnie serdecznie te życzenia wyartykułował ks. Tadeusz Horwat). Po Mszy św. cały chór wraz z organistą udał się na herbatkę z ciastem. Zaszczycili nas swą obecnością

Zwracamy się jeszcze z informacją, że jest taka możliwość, iż chór może uświetnić Mszę św. z okazji ślubu lub pogrzebu. Życzenie takie należy zgłosić organście p. Henryko-



Fot. ks. Mirosław Niechwiej SDB

Członkowie parafialnego chóru z dyrygentem, p. Henrykiem Zacharskim

księża: Stanisław Zasada, Wojciech Zieliński i Tomasz Kijowski.

Śpiewom, dowcipom i humorem nie było końca.

Zachęcamy parafian posiadających słuch muzyczny, aby zasilili nasz chór.

wi Zacharskiemu, a my – chórzyści wnet się zorganizujemy i stawimy w komplecie.

Pozdrawiamy wszystkich księży i parafian.

□

Nowa Kaledonia: prestiżowa restauracja zakonnice

Znajdująca się w Noumea, stolicy francuskiej Nowej Kaledonii restauracja „L'Eau Vive du Pacifique” prowadzona przez siostry zgromadzenia rodziny misyjnej „Donum Dei” zyskuje światową sławę.

Jest to największą z trzynastu restauracji prowadzonych na całym świecie przez siostry z tego zgromadzenia. Na jej temat ukazało się wiele entuzjastycznych artykułów we francuskich i amerykańskich czasopiśmie. Ostatnio napisał o niej japoński dziennik „The Japan Times”.

Pracujących w restauracji osiemnaście sióstr pochodzi z różnych krajów m. in. z Peru, Burkiny Faso oraz wysp archipelagu Nowej Kaledonii, Wallis i Futuna. Siostry pracujące jako kelnerki obsługują gości w ludowych strojach. Wraz z oryginalnym wystrojem wnętrza restauracji stwarza to niepowtarzalną rodzinną atmosferę, miejsca słynącego z wybornych i egzotycznych potraw oraz bogatej listy

podawanych tam win. Szczególną atrakcją „L'Eau Vive du Pacifique” jest śpiewana przez siostry każdego wieczoru, oprócz niedzieli, pieśń „Ave Maria”.

Inną atrakcją są tańce ludowe z różnych krajów Afryki, Ameryki Łacińskiej i Oceanii, wykonywane przez kandydatki do zakonu, z klasztoru, który znajduje się niedaleko restauracji. Mieszkają w nim także wszystkie pracujące tam siostry.

Siostry należą do karmelitańskiego zgromadzenia rodziny misyjnej „Donum Dei”. Zostało ono założone w 1950 r. przez francuskiego księdza Marcela Roussel Galle (1910-1984), a w 1987 r. afiliowane do rodziny karmelitańskiej. Kierując się hasłem „Miłosierna miłość łączy ludzi całego świata” oraz duchowością św. Terezy z Lisieux od samego początku prowadziły one działalność misyjną i duszpasterską wśród ludzi nie mających żadnych kontaktów z Kościołem, m. in. wśród paryskich prostytutek na placu Pigalle. (KAI)



Z księdzem Bosko na jego ziemi i wśród jego bliskich (8)

Ksiądz Bosko a Castelnuovo: ciekawe miejsca, ciekawi ludzie...

Stara plebania

Janek Bosko przebywał w niej w czasie wakacji w 1832 r., po ukończeniu pierwszej klasy szkoły publicznej w Chieri.

A jak do tego doszło?

Otóż pewnego razu ówczesny proboszcz z Castelnuovo, ks. Bartolomeo Dassano, gdy zobaczył Janka, jak ten się uczył przy wypasie bydła, pełen podziwu dla niego, zaoferował mu korepetycje z łaciny. W tej czynności miał go wesprzeć także jego zastępca:

Ks. Dassano, przemierzając pewnego dnia pobliską dolinę, zobaczył Janka pasącego dwie krowy, trzymającego w ręku książkę jednego z autorów łaciny klasycznej. Wcześniej doszło do niego, że Janek chciałby brać korepetycje z łaciny. Zatrzymując się, zapytał go, jak idzie mu nauka. Poprosił, by ten przeczytał mu na głos jeden z fragmentów, a gdy Janek to uczynił, był zdumiony poprawnością swobodnego stylu wymowy, z jakim przytoczył zadany fragment. Zaraz też udał się do Małgorzaty i rzekł do niej: „Przyprawdźcie do mnie waszego Janka na plebanie, musimy coś zafatwić”.

Nazajutrz Małgorzata chciała jak najszybciej udać się do proboszcza, który jednak poddał Janka pewnej próbie, zadając mu na odchodne do wycuczenia się na pamięć kilka stron z pozostawionej przez siebie książki. Janek miał je wyrecytować po upływie kilku dni. Jednakże Janek od razu zabrał się do nauki i już po kilku godzinach pojawił się na plebani.

Ks. Dassano, widząc go zapytał, co go tutaj sprowadza i słysząc, że ten przyszedł, aby zdać zadaną lekcję, nie chciał w to uwierzyć i miał zamiar go odprawić. Janek jednak postawił na swoim i w końcu proboszcz pozwolił mu wyrecytować zadany tekst. Chłopiec przytoczył na pamięć te długie strony bez żadnej wpadki.

Ks. Dassano oniemiał wprost z wrażenia, spojrzal na niego i rzekł: „Tak więc będziemy udzielać ci lekcji, a ty zaopiekujesz się moim koniem”.

Obecny tam zastępca proboszcza wtrącił: „Lekcji będę ci udzielał ja sam”. I dodał: „W tym młodzieńcu pokładam wielkie nadzieje”.

Odtąd Janek, każdego ranka, udawał się punktualnie na plebanie, by

pobierać lekcje łaciny, których udzielał mu ten poczciwy ksiądz, dobrze obeznany z literaturą łacińską i włoską, a potem kierował się do stajni, by zając się koniem i w niej posprzątać. Spełniając tę czynność, nie pozwolił sobie ani na moment próżnowania.

Kiedy właściciel nie wyruszał w drogę dorożką, wyprowadzał konia na spacer poza wioskę. I tak oto znajdował się na rzadko uczęszczanych dróżkach, zachęcał konia do galopu, i biegnąc u jego boku, po chwili wskakiwał na jego grzbiet. Dzięki swej niezwykłej zwinności potrafił także stawać na jego grzbiecie, podczas gdy ten biegł dalej.

To była jego jedyna rekreacja. Pozostały czas przeznaczal na naukę, na zajęcia świąteczne, czy to w Sussambrino, czy to w Becchi, albo na praktyki pobożne.

„Podczas wakacji widywało się go stale skupionego w kościele w Castelnuovo – wyznaje Filippello – gdzie często przystępował do sakramentów świętych. Był szanowany i kochany przez wszystkich, a ja sam nie jestem w stanie wyrazić tych słów uznania, na jakie zasługiwał” (por. „Pamiętniki Biograficzne” 1, 273).

Jedna ze słynnych „przechadzek jesiennych”

Kolejny proboszcz w Castelnuovo, ks. Antoni Cinzano, który bardzo polubił ks. Bosko, gościł go u siebie przez pięć miesięcy, po tym jak ten został wyświęcony na kapłana. Chciał go nawet zatrzymać jako swojego zastępcę. Ale młody kapłan, idąc za wskazaniem swojego kierownika duchowego, ks. Cafasso, przenosi się jednak do Turynu w celu pogłębienia swoich studiów. Pomimo takiej decyzji ks. Bosko, stosunki pomiędzy nim a ks. Cinzano pozostały nadal bardzo dobre, a ks. Bosko zawsze uważał plebanie w Castelnuovo za swój drugi dom. To właśnie ona zawsze wieńczyła pierwszy etap słynnych „przechadzek jesiennych”.

Posłuchajmy co na ten temat pisze ks. Lemoyne:

Uważamy za słuszne, by w tym miejscu, w sposób poszerzony i uporządkowany, przytoczyć opis wycieczki, którą ks. Bosko odbywał ze swoimi chłopcami.

Przez cały miesiąc wrzesień w Oratorium toczyły się dysputy

w związku z przechadzką do Castelnuovo. Dyskutowano co do składu grupy, a także ustalano plan trasy. A ci, którzy towarzyszyli ks. Bosko w czasie poprzedniej przechadzki, opowiadali o niezapomnianych chwilach, które wówczas przeżyli.

Był to rodzaj przedsmaku tego świętowania, które ich czekało, w tym radosnego zbierania winogron pośród malowniczych wzgórz.

Pobudzona fantazja nie pozwalała myśleć o niczym innym. Na ten czas wielu chłopców ściągało do Oratorium z wypoczynku wakacyjnego. Ci z nich, którzy nie mogli wziąć udziału w przechadzce, mieli nadzieję, że stanie się to w roku przyszłym.

Przygotowania ruszyły całą parą.

Przez dwa ostatnie tygodnie poprzedzające wycieczkę, punktualnie, o godz. 8.00, ks. Bosko wyjeżdżał z Valdocco z niektórymi z chłopców, tymi najbardziej potrzebującymi lub słabego zdrowia, albo też z tymi, którzy nie mieli na świecie nikogo, kto by o nich myślał.

Jako że wszyscy nie mogli zabrać się omnibusem, większość szła na piechotę.

Szlak wiódł przez Chieri, Riva i Buttigliera d’Asti. Pierwszy etap wędrowki zawsze kończyło Becchi.

Droga była długa, ale chłopcy nie odczuwali tego, ponieważ ks. Bosko umiłal im drogę, opowiadając różne fakty z historii Italii lub z historii Kościoła.

Gdy zbliżali się do Chieri, niektórzy z przyjaciół ks. Bosko, wcześniej powiadomieni, jak kanonik Calosso, wychodzili naprzeciw i prosili, by ten wraz z chłopcami udał się do nich na obiad, co poczytają sobie za wielki zaszczyt.

Po kilku godzinach wypoczynku wyruszyli w dalszą drogę, kierując się w stronę Morialdo, gdzie oczekiwał na nich brat ks. Bosko, Józef.

Następnego dnia udawał się wraz z chłopcami, by pokazać im skromną chatę, w której się narodził, przy czym zwykł mówić: „Ecco di feudi di don Bosco!” (Oto posiadłość ks. Bosko!).

Dni pobytu w Becchi były dla chłopców bardzo budujące. Można było widzieć wielu poczciwych ludzi z okolicy, którzy przychodzili każdego wieczoru na Nowennę i wygłoszone z tej okazji kazanie. Nie wystarczała mała kapliczka, by pomieścić



wszystkich, wielu musiało pozostać na zewnątrz.

Odmawiano różaniec, śpiewano litanie, ksiądz udzielał błogosławieństwa Najśw. Sakramentem.

Nie mało wysiłku kosztowało to wszystko ks. Bosko, ale zdołał zgromadzić pokaźną rzeszę dusz.

Ci, którzy tworzyli czoło grupy wyruszyli z Turynu w sobotę rano, w wigilię Różańcowego święta. Poprzedniego dnia ks. Alasonatti odczytywał nazwiska tych, którzy zostali dopuszczeni do uczestnictwa w przechadzce.

Liczba uczestników wycieczek jesiennych powiększała się z każdym rokiem.

Dwóch chłopców z grupy niosło na barkach rekwizyty teatralne, a trzeci – plecak z partyturami.

Jako że chłopcy byli w różnym wieku i nie posiadali takiego samego zasobu sił, przybywali do Becchi w różnym czasie. Docierali w mniejszych czy większych grupach. Zdarzało się, że ktoś docierał nawet późną nocą. A i bywało też tak, że któryś z chłopców, nie obeznany z tymi, często bardziej wyimaginowanymi niż rzeczywistymi szlakami, docierał na miejsce dopiero następnego dnia: po pobycie w domu i ciepłej strawie, ofiarowanej przez życzliwych gospodarzy, którzy go gdzieś zagubionego znaleźli i zabrali do swojej zagrody, by nabrał sił.

Kiedy już wszyscy byli na miejscu, oczekiwano na odpowiedni moment, by móc pozdrowić ks. Bosko, a ten wyrażał wielką radość z tego powodu, że znów ich widzi i zachęcał, by opowiedzieli o tym, co przeżyli podczas wędrówki. I chłopcy opowiadali o tym, co ich po drodze spotkało, a czynili to z wielkim entuzjazmem i salwami śmiechu.

Następnie prowadził ich na kolację, ale niejednego z nich, już przy stole, morzył sen.

Gdy nadeszła pora snu, Józef, brat ks. Bosko, wręczał każdemu z chłopców czyste prześcieradło i ci, w towarzystwie asystentów, udawali się na wskazane miejsce: dużej izby wysłanej słomą, która normalnie służyła jako spichlerz. Również inne pomieszczenia domowe zostały zamienione na sypialnie.

I tak oto wszyscy znaleźli jakieś łóżko w miarę wygodne.

Po modlitwach zapadała głęboka cisza; nikt się nie poruszał do samego rana, oprócz tych najbardziej gorliwych, którzy po przebudzeniu klękali na łóżku i się modlili.

W niedzielę ściągała do Becchi wielka rzesza ludzi z pobliskich osad, najwięcej z Castelnovo. To było naprawdę wielkie ludowe świętowanie.

Rano była odprawiana Msza św. dla ogółu wiernych. Niekiedy, przed i po niej, były również odprawiane

inne Msze św., którym przewodniczyli księża towarzyszący ks. Bosko.

W pierwszych latach przechadzek do Becchi celebracji towarzyszyło harmonium, które było zabierane z Turynu.

O godzinie dziesiątej miała miejsce uroczysta Msza św., prawie zawsze śpiewana, której przewodniczył ks. proboszcz Cinzano.

Jako że kaplica była zbyt mała, aby pomieścić wszystkich, orkiestra i chór wraz z większością ludu, znajdowali się na zewnątrz, na klepisku.

Kubeł na pranie, odwrócony do góry dnem, służył za pulpity kaznodziei, który opowiadał o chwale Różańca.

Po błogosławieństwie końcowym, na ten sam „pulpit” wchodził Gastini, by z kolei zabawiać słuchaczy do cza-

się znaleźć Mercadante, a zwłaszcza jego słynne „Et unam sanctam”.

I wreszcie, przy dźwięku pieśni ludowej, wkraczała na podwórze tak wyczekiwana polenta.

Każdy z chłopców, którzy rozsiedli się czy to na całej przestrzeni podwórza, czy to na stosie kamieni, czy też na znajdujących się tam belkach, otrzymywał swoją porcję. Ta składała się z chleba, sera, salami, kawałka mięsa, winogron i jabłek, a znikąca jak zaczarowana...

Po obiedzie chłopców, ks. Bosko ze swoimi klerykami był podejmowany przez proboszcza na plebani, przy stole bardziej wygodnym i w atmosferze bardziej spokojnej. Na tę okazję byli też zapraszani wszyscy księża z okolicy. Ks. proboszcz zwykł do nich mówić: „Zobaczy-



Fot. „Il Colle don Bosco”

Podczas jednej z jesiennych wycieczek

su rozpoczęcia się przedstawienia teatralnego, którego nigdy nie zabrakło, aby uwiecznić to świętowanie.

I w końcu, wieczorem, mogły wystartować balony powietrzne, odpalano rakiety i inne środki pirotechniczne.

To było naprawdę wspaniałe widowisko!

Następnego dnia ks. Cinzano nalegał, by z kolei ks. Bosko ze swoimi chłopcami złożył jemu wizytę i skosztował smacznej polenty.

Ta mamalyga, ogromnej wielkości, była przygotowywana przez miejscowych gospodarzy na specjalnie w tym celu sporządzonym piecu, ustawionym w rogu podwórza.

Ks. Bosko został przyjęty na plebani bardzo uroczyście.

Podczas gdy część chłopców zajęta była przygotowaniem obiadu, śpiewacy dołączyli do orkiestry, aby zadośćuczynić życzeniu gospodarza, który chciał wysłuchać dobrej muzyki klasycznej i pieśni przygotowanych na tę okazję. W repertuarze obowiązkowo musiał

cie kim pewnego dnia stanie się ks. Bosko! Ma głowę ministra rządu! A ks. Bosko z całym szacunkiem odnosił się do swojego proboszcza i w ich obecności, a także w obecności innych gości, całował jego rękę. Chłopcy podziwiali i zapamiętali na zawsze ten gest szacunku, o którym ks. Bosko nigdy nie zapominał.

Nadszedł czas opuszczenia Castelnovo. Niektórzy z chłopców, nie będący jeszcze w stanie wyruszyć w dalszą drogę, pozostawali na miejscu przez jakiś czas, podczas gdy inni, wyposażeni w prowiant przez dobrotliwego ks. proboszcza, kierowali się w stronę Turynu. Docierali tam ok. dziewiątej wieczorem.

W między czasie robili krótki postój w Chieri, a później na jednym oddechu, aż do Oratorium.

Byli zmęczeni, ale zadowoleni, bo zabierali ze sobą drogą relikwię – odezwany kawałek tynku czy cegły z pokoju, w którym ks. Bosko przeżył pierwsze lata swojego życia i przekazywali go swoim rodzinom” („Pamiętniki Biograficzne” 5,348-352). (cdn)



Nadzwyczajne wywiady ze świętymi

Wywiad ze św. Dominikiem Savio

Kuba – Cześć Dominiku.

Dominik – Cześć Kuba.

Kuba – Pozwól, że zadam Ci kilka pytań na temat twojego życia.

Dominik – Dobrze.

Kuba – Kiedy się urodziłeś?

Dominik – Urodziłem się w 1842 roku.

Kuba – Pochodziłeś z bogatej czy biednej rodziny?

Dominik – Pochodziłem z bardzo biednej rodziny.

Kuba – Od którego roku życia służyłeś do Mszy św.?

Dominik – Od piątego.

Kuba – Ile lat uczyłeś się w Oratorium Ks. Bosko?

Dominik – Trzy lata.

Kuba – Pamiętasz psotę kolegów i to jak zrzucili winę na ciebie? Nauczyciel niesłusznie okrzykał cię, bo to nie ty wrzuciłeś śnieg do piecyka. Dlaczego się nie broniłeś?

Dominik – Nie chciałem, żeby ich wyrzucono ze szkoły, a po za tym Pan Jezus też milczał, gdy go niesłusznie oskarżano.

Kuba – Słyszałem, że poważnie zachorowałaś?

Dominik – Tak, kiedy miałem 14 lat. A zmarłem mając 15 lat.

Kuba – Kiedy zostałeś beatyfikowany, a kiedy kanonizowany?

Dominik – W 1950 r. zostałem beatyfikowany, a 4 lata później kanonizowany.

Kuba – Jesteś patronem ministrantów?

Dominik – Tak. Chciałbym, aby młodzi chłopcy chętnie służyli Panu Bogu przy ołtarzu i byli zawsze radosni.

Kuba – To już wszystko, co chciałem wiedzieć. Dziękuję! Cześć!

Wywiad przeprowadził Jakub Szymański
– reporter klasy VI a



Wywiad z Św. Anną Marią Long.

Reporter: Jak się nazywasz?

Anna Maria Long, ale mów do mnie Ania.

Reporter: Gdzie się urodziłaś i co możesz powiedzieć o swojej rodzinie?

Ania: Urodziłam się w Stanach Zjednoczonych. Moja rodzina była liczna, lecz wszyscy się w niej kochali. Zazwyczaj każdy był wesoły i radosny.

Reporter: Aniu, kiedy zachorowałaś na raka?

Ania: Zachorowałam już jako mała dziewczynka. Usunięto mi wtedy jedno oko. Pamiętam, że zawsze mnie coś bolało. Udało się jednak przeżyć piękne dni.

Reporter: Twoja choroba musiała się wiązać z dużym cierpieniem. Wiem jednak, że Ty nie traciłaś wiary ani pogody ducha. Jak to robiłaś?

Ania: Owszem cierpiałam, lecz nie byłam sama. Był i cały czas jest ze mną Bóg oraz Jezus. „Przyjaciółka Boga” – tak mnie kiedyś nazywali znajomi. Zawsze staram się nią być.

Reporter: Aniu kiedy i gdzie przyjęłaś chrzest, Komunię św. oraz bierzmowanie?

Ania: Komunię św. i chrzest przyjęłam, gdy miałam 5 lat, w domu opieki Sióstr Dominikanek. To dosyć wcześnie, prawda? Bierzmowanie przyjęłam rok później.

Reporter: Podobno nie modliłaś się do Boga o powrót do zdrowia?

Ania: Nie. Uważam, że jeśli Bóg wybrał dla mnie taką drogę, to muszę nią godnie przejść tak, by dać dobry przykład innym. Aby pokazać, jak ludzie mają dojść do Nieba.

Reporter: Aniu, kiedy wstąpiłaś do zakonu św. Dominika?

Ania: Do zakonu św. Dominika wstąpiłam, gdy miałam 10 lat. Włożyłam wtedy habit. W nim też umarłam, mając 12 lat, trzymając w ręku różaniec.

Reporter: Dziękuję ci bardzo za wywiad. Postaramy się docenić Twoje poświęcenie i naśladować Cię. Uważam, że twe słowa są bardzo mądre i dadzą ludziom wiele do myślenia.

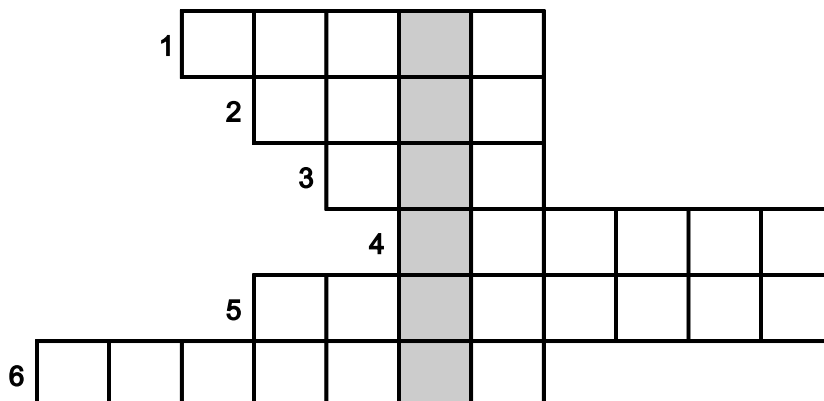
Ania: Ja również bardzo dziękuję i mam nadzieję, że twoje prognozy się spełnią.

Karolina Jedlińska – reporter specjalny klasy VI a



Połam trochę główkę i rozwiąż krzyżówkę!

1. Zbiera się je w czasie żniw
2. Samochód ma ich cztery
3. Często używa się jej w kuchni jako przyprawę
4. Był nim św. Mikołaj
5. Kładzie się je pod choinkę
6. Trudno wyobrazić sobie bez niej święta Bożego Narodzenia



Weź kredkę i pomaluj troszeczkę...



BOŻE NARODZENIE

Pierwsza gwiazdka
jakiś czas temu
rozbłysła gdzieś
na firmamencie nieba

Zda się – wszystko zamilkło
i wypełniło nadziei
uniżoną ciszą
I tak w oczekiwaniu trwa
na...
ziemskie „fiat”
na uśmiech nieba
na betlejemską poezję
na koncert wspaniały
tak harmonijny i zgodny
że aż oszalały
w gwiazd wszystkich upartym dążeniu
by blaskiem komecie dorównać
niepodzielnie zaistnieć na błękitnej arenie
do Betlejem pofrunąć
nad Grotą zawisnąć
czoła śpiewaków anielskich ozdobić
pastuszków ucieszyć
i wciąż Bożej Dziecinie
świecić, świecić, świecić...

I cóż tu pozostaje pocie
skoro poezja sama się rodzi
i Boską mocą
w przestworza niesie
i przesywa całą ziemię?



Chyba tylko...
przytulić się do niej
w Dzieciątku zrodzonej
Pozwolić, by rozpałał
ogrzewał Betlejemski Płomień
By wiarę nową
silniejszą
wzniecał
i nową
wzniecał
nadzieję

Jedynie pozostaje pocie
zakochać się
w tej Nocy jedynej – świętej
Zakochać się w tej Nocy Miłości
i pozwolić w sercu strwożonym
niepodzielnie trwać i gościć
Już do końca trwać i gościć

Vitalis
Boże Narodzenie 2005

Kalendarium – grudzień 2005

- 4.12 II Niedziela Adwentu.
- 6.12 Wspomnienie św. Mikołaja, biskupa.
- 8.12 **Uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP.**
- 11.12 III Niedziela Adwentu.
- 18.12 IV Niedziela Adwentu.
- 24.12 Wigilia Bożego Narodzenia.
- 25.12 **Uroczystość Narodzenia Pańskiego. Pasterka.**
- 26.12 **Św. Szczepana, pierwszego męczennika.**
- 30.12 Świętej Rodziny – Jezusa, Maryi, Józefa. Jubileusz małżeństw.
- 31.12 Zakończenie Starego Roku.
Msza św. i nabożeństwo dziękczynno-błagalne o godz. 18⁰⁰

Kancelaria parafialna czynna:

poniedziałek: 15-17; wtorek: 10-12 i 15-17;
czwartek: 15-17; piątek: 10-12 i 15-17;
tel. 0-41-366-00-92, <http://www.salezjanie.kielce.pl>
e-mail: kancelaria@salezjanie.kielce.pl
Konto: PKO BP II/O Kielce,
Nr 56 10202629 0000970200935338

Biblioteka parafialna i czytelnia czynne:

wtorki, środy i czwartki 16 - 18

Lokalna grupa Caritas

dyżuruje we czwartek w godz. 16 - 18

Redakcja przy Oratorium Świętokrzyskim Świętego Jana Bosko w Kielcach

☒ 25-511 Kielce, ul. 1-go Maja 57 ☎041 346 15 75 ☎041 366 00 92

☎ <http://www.salezjanie.kielce.pl>, e-mail: orator@salezjanie.kielce.pl

Redaktor naczelny: Zdzisław Brzęk SDB ☎041 366 00 92, e-mail: orator@salezjanie.kielce.pl

Studio DTP: Grzegorz Piotr Mróz ☎0506 54 54 92, e-mail: grzegorz.mroz@orange.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i adyustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów.

Nie zwracamy materiałów nie zamówionych. Prawa autorskie do tekstów i zdjęć zarezerwowane.

Druk: COLOR PRESS ☒ 25-650 Kielce, ul. Długa 31 a ☎041 368 44 05 ☎041 366 16 71 ☎0601 47 13 47

**wszystkie
wpływy z gazety
przeznaczone są
na działalność
statutową**

Nakład: 600 egz.

